

Redaktor naczelny:  
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I piętro  
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1  
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter  
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do  
7 wieczór bez przerwy

Przedpłać na „Gaz. Nar.“ wynosi:  
w Lwowie na prowincyi na granicy  
1 zł. 50 ct. 2 zł.  
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.  
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodził w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we  
Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Ko-  
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Czerwinski 30 rue  
de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein &  
Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf  
Mosse Selterstraße 2 — A. Oppel Grönergasse 18  
M. Duka Nach: Max Angenfeld & Kone  
Lassner Wollzeile 8 — Schalk Weiss 11 i J.  
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-  
ner, w Frankfurtu: n. M. Hasenstein & Vogler i  
G. L. Danne & Comp.; w Warszawie: Reichmann  
& Frenkel.

CENA OŚLDSZEM: Ogłoszenia zwykłe na je-  
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego  
miejsce 10 ct. — Nadstawane za wiersz lub jego  
miejsce 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub  
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya  
3 ct. od wiersza.

## „FIKOYE“ SŁOWA POLSKIEGO.

Lwów 24 kwietnia.

Wiadomo, iż na piątek, 27 b. m. zwołal  
p. Jaworski Koło sejmowe dla przeprowadze-  
nia rozprawy nad oheoną sytuacją polityczną  
„w kraju i w państwie“. Na to zebranie za-  
proszeni zostali także ci posłowie do Rady  
państwa, którzy nie są posłami sejmowymi,  
ale w parlamencie państwowym należą do  
Koła polskiego. Jest to naturalnym wynikiem  
łączności zasadniczej, istniejącej pomiędzy  
Kółem Polskiem w sejmie i w Radzie pań-  
stwa.

Pisząc o tem zebraniu i zaproszeniu  
członków wiedeńskiego Koła Polskiego do  
współdziału w owej naradzie Koła Polskiego  
sejmowego, kilka razy powtarza *Słowo Polskie*  
z naciskiem wyrażenie, iż solidarność Koła  
Polskiego we Wiedniu z sejmowym Kółem  
Polskiem jest — „fikoye“.

Przypatrzmy się, oem jest to w istocie  
swój, o dła *Słowa Polskiego* jest „fikoye“?

Wszakże solidarność pomiędzy wiedeń-  
skim a sejmowym Kółem Polskiem nie jest  
niczem innem, jak tylko zasadniczą łączno-  
ścią polityki obu tych kół parlamentarnych  
w imię interesów narodowych, które przebieg  
dla Polaka są jedne i te same we Lwowie jak  
i we Wiedniu. Reprezentacja kraju naszego  
w parlamencie państwowym we Wiedniu musi  
naturalnie dobierać tam innych środków, szu-  
kać innych dróg do osiągnięcia celów naro-  
dowej polityki, niż sejm, którego zakres dzia-  
łania obejmuje sam tylko kraj, bezpośrednio  
i wyłącznie. Ale z natury swej zasadniczo  
podstawy jakoteż i cele ostateczne polityki  
tak jednego, jak i drugiego Koła Polskiego  
są jedne i te same, bo z jednego wypływają  
one źródła: z poczucia potrzeby, tradycyi i  
politycznego interesu narodowego.

Alle to wszystko są rzeczy, które dla so-  
cjalistów mają znaczenie „fikoye“. Oni znają  
tylko jedną politykę, stressującą się w przy-  
kazaniu. „Proletaryusz wszystkich narodów  
łączcie się!“ — łączyć się pod oberwony  
szkandar, do walki z wszystkimi, którzy pro-  
letaryuszami nie są! A ponieważ *Słowo Pol-  
skie* — oem bliżej wyborów, coraz więcej  
odkrywa w sobie aspiracyi ku socjalizmowi,  
więc nie dziwnego, iż naturalną łączność obu  
parlamentarnych Kół Polskich opartą na przy-  
rodnym uczuciu narodowym nazywa  
fikoye.

Udaje owo, niebożętko niewinne, iż so-  
lidarność Koła Polskiego wiedeńskiego z sejm-  
owym jest jakimś nowym wynalazkiem —  
„i możemy stwierdzić — pisze dalszynie — dla  
historyi tego interesującego stosunku, że o ile  
nam wiadomo, po raz pierwszy zbiera się  
sejmowe Koło lwowskie z wszystkimi człon-  
kami Koła Polskiego we Wiedniu na wspól-  
ne obrady“.

Hipokryzja godna podziwu! Wszak-  
żeż wiadomo każdemu, kto zna elementarny  
katechizm nasz polityczny, iż pierwotnie,  
mianowicie wówczas, gdy sejm wybierał po-  
słów do Wiednia było sejmowe Koło nawet  
formalnie macierzą delegacyi wiedeńskiej. Po  
bezprawem odjęciu sejmowi prawa wyboru  
delegacyi do parlamentu państwowego w r.  
1878, niezliczone razy była stwierdzana łą-  
czność ściślejsza obu polskich Kół parlamen-  
tarnych, która też i pod względem formal-  
nym wyrażała się w tem, iż tak samo po-  
słowie sejmowi, którzy nie posiadają mandatów  
posłów do rady państwa mają wstęp wolny  
na posiedzenia Koła Polskiego we Wiedniu,  
jak członkowie wiedeńskiego Koła Polskiego  
bywali zawsze bez przeszkody na zebraniach  
sejmowego Koła Polskiego.

To ich prawo zwyczajowe, przez nikogo  
nigdy niekwetyonowane, nie jest objęte  
żadnym regulaminem tylko dlatego, że sejm-  
owe Koło żadnego regulaminu — nie po-  
siada.

Posłowie, którzy służą *Słowu Polskiemu*  
za informatorów, podobno oś wiedzą o tym  
„interesującym stosunku“ solidarności pomię-  
dzy wiedeńskim i sejmowym Kółem Pol-  
skim, o stowunku tak dawnym, jak dawno  
oba Koła istnieją — tj. od ich powstania.

Alle i to podobno „fikoye“ dla *Słowa*  
*Polskiego*, które dziś całą siłą pary steruje  
ku rozbiću solidarności narodowej i wszyst-  
kich instytucyj na tej solidarności opartej.

I w tej też myśli głosi *Słowo Polskie*,  
iż piątkowe zgromadzenie ma być „sędem“  
Koła sejmowego nad Kółem Polskiem we  
Wiedniu — i nota bene poucza je zaraz, iż  
powinno wydać nań „wyrok sprawiedliwy“ —  
czytaj: wyrok w duchu życzeń *Słowa Pol-  
skiego*.

Wiedeńskie Koło Polskie z pewnością nie  
obawia się „wyroku“ Koła sejmowego i może  
być pewnem *Słowo Polskie*, iż z radością po-  
witali kierownicy naszej polityki parlamen-  
tarnej następcą im teraz sposobność do obja-  
śnienia opinii publicznej w kraju ową dysku-  
sję polityczną w naszej sali sejmowej ich  
postępowania — opinii publicznej srodze okła-  
mywanej w tym względzie i balamuconej  
przez pisma tego rodzaju, jak *Słowo Polskie*,  
*Naprawdę* itp.

Rozprawa ta objaśni, że twierdzenie, ja-  
koby polityka Koła Polskiego we Wiedniu nie  
była narodowa, ale rasowa słowiańskość, jest  
wymysłem, jest kłamstwem.

Stwierdzi ona, iż kłamstwem jest także  
twierdzenie, jakoby Koło Polskie popierało  
kiedykolwiek lub popierało zamierzano obstruk-  
cyę czeską przez zaciężenie się w owym  
zmyślonym słowiańskim kierunku.

Udowodni ona, iż kłamstwem jest, jakoby  
Koło Polskie w czemkolwiek i kiedykolwiek

zaniedbało ekonomiczne interesu kraju, o ile  
mogło tylko oś zdziałać w zakresie swojego  
wpływu.

Wykaże ona, iż tendencyjnym wymy-  
słem jest twierdzenie, jakoby Koło polskie  
niechętnie widziało połączenie się z niem  
polskich posłów z innymi stronnictw — rozu-  
mie się z zastrzeżeniem utrzymania funda-  
mentalnej zasady jego bytu — zasady soli-  
darności narodowej na zewnątrz.

A wreszcie, niechaj piątkowe zebranie  
przeprowadzi rozprawę także i nad projekta-  
mi rozbięcia czy tam skasowania narodowego  
komitetu przywódczego. A pokaże się, iż  
każdy z tych, którzy gardlują teraz na terro-  
ryzm tego komitetu, wyobraża sobie jego re-  
formę inaczej — tak mianowicie, ażeby  
wszystcy ci P. T. zabawy ludu mogli dla sie-  
bie i dla swoich najbliższych przyjaciół za-  
asekurować mandaty.

Jednem słowem, piątkowe zgromadzenie  
wspólne obu parlamentarnych Kół Polskich  
objaśni i pouczy opinię publiczną kraju, co  
jest prawdą a co nieprawdą o ich polityce —  
a zwłaszcza udzieli ono ostrzeżenia tym, któ-  
rzy idąc bezmyślnie na syrenim głosem agentów  
socjalizmu maskowanych i niemaskowanych, go-  
towi naprawdę uwierzyć, iż to, co stanowi omo-  
wę i fundament naszej polityki narodowej — stało  
się już tylko „fikoye“.

Bogu dzięki, tak jeszcze nie jest — i nie  
będzie!

## Byt parlamentu zachwiany.

Lwów d. 24 kwietnia.

Porozumienia czesko-niemieckie zdają się  
coraz mniej mieć szans urzeczywistnienia.  
Młodozeskie *Narodni Listy* ogłosiły wczoraj  
główne zasady projektu ustawy językowej,  
którą zamierza dr. Koerber przedłożyć parla-  
mentowi austriackiemu zaraz na pierwszym  
posiedzeniu wiosennej sesyi. Półurzędnie  
wiedeński *Fremdenblatt* popieczył wprawdzie  
z zapewnieniem, że szeregów projektu tej  
ustawy, podane przez *Narodni Listy*, są czę-  
ścią niedokładne, częścią nieprawdziwe —  
dementi to jednak nie znalazło dużego odgłosu  
a rozprawa wczorajsza w sejmie czeskim nad  
sprawą językową dołała oliwy do ognia.

Wedle *Narodnich Listów* projekt ustawy  
językowej dr. Koerbera obejmuje uregulo-  
wanie stosunków językowych w Czechach i na  
Morawie.

Co do Morawy, to ustanawia zasadą języka  
mieszanego w całym kraju — można więc  
wnosić i domagać się załatwienia spraw za-  
równo w języku czeskim, jak i niemiec-  
kim.

Co do Czech, to zostają utworzone trzy  
okręgi: zamknięty niemiecki, zamknięty cze-  
ski i okręg mieszany. W zamkniętym niemiec-

kim okręgu można wnieść podanie w języku  
czeskim tylko wtedy, jeśli strona nie włada  
językiem niemieckim i nie ma zastępcy pra-  
wnego. Podobnie w zamkniętym okręgu cze-  
skim można wnieść podanie niemieckie tylko  
o tyle, o ile strona nie włada językiem cze-  
skim a zarazem nie ma adwokata. W tych  
wypadkach w sprawach o wilnych i karnych  
mają być rozprawy prowadzone za pośredni-  
ctwem tłumaczów.

Atoli w zamkniętych okręgach czeskich  
wszelkie sprawozdania do władz centralnych,  
korespondencye z władzami wojskowymi itd.  
mają być przeprowadzane jedynie w języku  
niemieckim.

*Narodni Listy* z powodu tego projektu  
uderzają w uśmie bojową, wołając, że posta-  
nowienia, iż władze państwowe w okręgach  
niemieckich nie mają być obowiązane do przy-  
jmowania czeskich podań, jest obrazą narodu  
czeskiego i że na niesłychaną tę obrazę od-  
powiedzą Czesi również w sposób niesły-  
chany.

Posel Paok w sejmie czeskim zapewnił  
naddo, że Czesi nie zgodzą się na instytucyę  
tłumaczów i że kwestyi językowej w Czechach  
nie można w inny sposób rozwiązać, jak ty-  
ko w ten, aby każdy urzędnik władał obu  
językami. Odpowiedź jednego z przywódców  
niemieckich posła Funkgo, że Niemcy nie  
dadzą się terroryzować — przerwała ponie-  
działkową rozprawę w sejmie czeskim —  
wszystkie atoli dotychczasowe wiadomości wy-  
starczają, aby nabrać przekonania, że akoya  
pojedynowa czesko-niemiecka znajduje się  
dziś niemal w tem samym stadium, w jakim  
była w roku szeszyim.

Na zakończenie należy zanotować arty-  
kuł bernieński *Morawskiej Orlice*, datowany  
z Pragi a dowodzący, że w razie czeskiej ob-  
strukcyi będzie musiał zostać parlament zam-  
knięty i że minister Bezak w rozmowie z  
wybitnymi posłami czeskimi niejednokrotnie  
zaznaczył był, iż teraz już nie rząd ustąpi  
ale parlament zostanie rozwiązany.

## Z bieżącej chwili.

Lwów d. 24 kwietnia.

Konserwatywna prasa pruska i niemiecka  
oalkiem przedmiotowo zapatruje się na wi-  
zytę cesarza austriackiego w Ber-  
linie, podnosząc gdy wolno myślna t. j. żydo-  
masońska wszystko czyni, aby przy tej spo-  
sobności ponownie Austrię i jej sąsiadów, po-  
zwrochnie ożmowione monarchę. Tosamo czyni  
prasa francuska, to samo prasa włoska, już oś  
nie wszystkie, a i nawet część jej znaczna. I  
wszystko to z lubością powtarzała wolno-  
myślna prasa berlińska. Dosadną odprawę na  
to daje komunikat rzymski, umieszczony w  
*Polit. Corr.*

Podnosi on, że tylko część prasy wło-  
skiej krytykuje wizytę cesarza austriackiego,  
w oem już leży dowód, że przeważna więk-  
szość Włochów wosle nie myśli przekornem  
okiem poglądać na szjad obu monarchów.  
Należy uważać za zasadę, że gdy zjadą się  
dwaj członkowie trójprzymierza, to trzeci jest  
w duchu między nimi obecny. Zjazd berliń-  
ski jest ponownem a znaczącem zadokumen-  
towaniem trójprzymierza, a faktowi temu w  
Rzymie tak samo przyklaskują jak we Wied-  
niu i w Berlinie.

Jeżeli się potwierdzi, że król włoski  
włoski zjedzie do Berlina na uroczystość 6  
maja, to rząd włoski nie poprzestal na po-  
wyższym komunikacie, ale ohoiał dosadnie  
zbić wszelkie wywoły, jakie wrogowie Au-  
stryi i trójprzymierza obecnie wytwarzali, mia-  
nowicie jakoby Włochy skłaniały się nie ku  
trójprzymierzowi, ani nawet ku Anglii, tylko  
ku Francyi itp. i założyły kłamkę tym kno-  
waniom.

Leos jeśli wyjazd ces. Franciszka Józe-  
fa do Berlina jest sprawą całkiem naturalną,  
to jeszcze naturalniejszem jest, że monarcha  
iściotnienie, cesarz niemiecki skorzystał ze  
sposobności, aby posamauch brukuelskim przy-  
witał się ze swoim wujem a przyszłym kró-  
lem Anglii, z kr. Walii. A jakie z tego hi-  
storye porobiła prasa!

Prasę angielską w entuzjazm wprawilo  
spotkanie altonskie. Że pominiemy inne  
dzienniki londyńskie, to *Times* zapewnia, że  
spotkanie owo nie tylko u dworu, ale i u na-  
rodu angielskiego wywoła wielkie zadowole-  
nie. Nie jest ono bez znaczenia nawet pod  
względem politycznym jako dowód, że cesarz  
niemiecki nie sympatyzuje z „anglofobami“.

*Times* unosi się tak daleko, iż pisze:  
„My Angliocy pragniemy tylko przyja-  
cielskich stosunków z Niemcami i nie widzi-  
my powodu, dlaczegożby uczucia obu narodów  
nie miały być obopólnie tak przyjacielskie-  
mi, jak uczucia ich monarchów. Widoocznie  
Anglia i Niemcy będą w najbliższej  
przyszłości głównymi heroldami  
cywilizacyi i tylko należy pragnąć, aby  
w tym kierunku zawsze w harmonii ze sobą  
iść ryglu. Jest w świecie dosyć miejsca dla  
obu tych narodów. Rozumne współdziałanie  
mogłoby interesem Niemiec i Anglii przy-  
służyć się daleko lepiej, niż antagonizm sa-  
mobjoży“.

Część prasy włoskiej gorączkuje. Poważ-  
ną zacytowaj *Gazz. Piemontese* zapewnia, że  
zjazd w Altonie dotyczył sposobu pokojowe-  
go pośrednictwa mocarstw u rządu angiel-  
skiego (w sprawie tranwaalskiej). Między  
Berlinem a Wiedniem jest już wszystko uło-  
żone, zawiadomiony został także gabinet an-  
gielski, który się przychyli do zaprzestania  
wojny. Dnia 6 maja nastąpi urzędowe obwie-  
szenie rokowań pokojowych.

Trudno chyba w kilku wierszach smie-

## Poskromicielka węzów.

Wszystcy do niej ręce powyciągali. Ka-  
dy ohoiał, żeby mu młoda wróżka z ocoyma,  
mgłą tęsknoty przesłonięta, przepowie-  
działa przyszłość. Panie śmiały się przytem  
niewoło z własnej swojej słabości, a  
panowie również się uśmiechali.

Nikt oczywiście w przypowieście nie  
wierzyl, każdy jednak ohoiał się uzyć.  
A wycoignięte do wróżki ręce drżały cokol-  
wiek, wyraz oozu zaś zdradzał tajony niepo-  
kój, który kłam zadawał sceptycznemu ust  
uśmiechowi.

Doktor L. był jedyną osobą w towarzy-  
stwie, który się trzymał na uboczu i nie po-  
dał wróżce ręki. Zaraz to naturalnie inni  
zauważyli i zaczęli komentować. Młodsze  
panie zaczęły drwić z tej jego powściągli-  
wości.

„Nauka oczywiście wyklna nasze bab-  
skie przesady, prawda doktorze?“

„Pani się myli — ja z powodów zupeł-  
nie osobistych nie oisnę się do wróżek. Za-  
zwyczaj mówię albo za wiele, albo za mało.  
A zresztą wróżka mi raz jedna i z tą wróż-  
ką łączy się przerażające dla mnie zda-  
nienie“.

„Cóż panu powiedziała, kochany do-  
ktorku?“ — zapytała któraś z pań, ciekawa,  
drobnego wzrostu blondynka.

„Ważę się na pewnego dnia po uli-  
cach — a miałem wówczas może lat szesna-  
ście. Naraz ułyszałem straszny krzyk i w tej  
samej chwili spostrzegłem pod kopytami po-  
skromicielki dziewczynkę — nie miała jeszcze po-

wnie lat pięciu. Koła wozu, ciągniętego przez  
owego konia, już już misły przejechał drobne  
ciało dziecka. Świadkowie sceny stali jak  
spaliziżowani ze strachu. Wtedy mnie się u-  
dało, a do dziś dnia nie wiem jakim sposo-  
bem, porwać dziecko na bok, nim jeszcze ko-  
ła mogły je zmiażdżyć. Zdrowa i nawet nie  
zdrasnięta spoczęła dziewczynka w mojem  
objęciu — ohoioż! że wzruszenia krzyzoła  
tak głośno, jak tylko ja stać było na to.“

„Jakaś rosla, obdarta kobieta, z włosami  
w nieładzie spadającymi na twarz, wyrwała  
mi dziecko z rąk i zaczęła mnie obpytywać  
podziękowaniami. Gdy się już nieco przese-  
dził tłum, który się tymczasem koło nas ze-  
brał, chwyciła mnie za rękę i rzekła:  
„My cyganie znamy przyszłość. Obym  
mogła wycożyć nie co innego tylko szcze-  
ścię z ręki, która mi dziecko ocaliła.“

Popatrzyła z uwagą przez chwilę na dłoń  
moją i wreszcie odezwała się:  
„Kobieta i wąż zgubili Adama. Strzeż  
się kobiety i strzeż się węza, oboje cię zgu-  
bią, ohyba że cię żelazo uratuje.“

Głośny śmiech wybuchł po ostatnich  
słowach doktora.

„Niebardzo jasna przepowiednia“ ode-  
zwał się ktoś drwiąco.

„I pan ożekasz może na to, aby się  
spełniła?“

„Nie — ona się już spełniła“ odpowie-  
dział doktor z flegmą.

„Jak? kiedyż to? kochany doktorze!“

„W pięć lat później“ — i tak dalej mó-  
wił:

Poznałem zachwycającą istotę. Nalla-  
Dora było jej nazwiskiem artystycznym. Na-

leżała mianowicie do wędrowniej trupy lino-  
skoczów, a zawód jej na tem polegał, że  
oswojone przez siebie samą węze co wieczora  
produkowała widcom na jarmarkach i odpu-  
stach. Ja chodząc na uniwersytet w małej  
mieścinie i gdy tam po raz pierwszy w płó-  
ciennym namiocie wystąpiła Nalla-Dora, wy-  
wołała sensacyę.

Przypomniał sobie to tak doskonale,  
jakby to wczoraj dopiero się zdarzyło, a  
przecież dopiero znałem wówczas uni-  
wersyteckie studia. Jeszcze teraz mam przed  
oczyma szary namiot, pokryty od frontu bar-  
barzyńsko naiwnymi malowidłami. Widać tam  
było jakąś otyłą damę w różowym trykocie  
oplataną węzami i inne tej podobne a nie-  
mniej drastyczne sceny.

Węze na obrazie wspinały się w górę —  
olbrzymie bosa, mniejsze — jakieś gady z trój-  
kątnymi głowami i dużymi niebływałych  
potworów roilo się na żaglowem płótnie na-  
miotu w kolorach, zmytych już od deszczu.

W takiejto budzie produkowała się Nalla-  
Dora przed widzami, którzy się rozsiadali  
na dwunastu kulawych ławach. W drewnia-  
nych pakach ułożone na sianie spoczywały  
węze, a były to wcale okazałe stworzenia,  
długie na dwa i trzy metry. Nalla Dora  
wyjmowała je z pak, a one zaczęły opłatać  
swojem cielskiem jej postać zachwycającą.

Nawet węze były nią oczarowane i były  
zupełnie pod władzą jej uroku. Doprawdy —  
była stworzoną do oczarowania wszystkiego  
wokół siebie. Biedna Nalla-Dora!

Skąd pochodziła? Któż to mógł wie-  
dzieć! Z bajejczek krainy ogiańskiej. Wzo-  
sta między wędrownymi lino-skoczkami i całe

jej życie miało prawie jak sen. Nie mogł  
sobie jej nawet przedstawić ani w innym  
otoczeniu, ani w innych sukniach, jak tylko  
w tych wystrzępionych gałganach, którym jej  
postać nadawała wdzięku. Krótka, jasno błę-  
kitna i złotem przetykana spodnieszka i sta-  
niczka mieniący się od metalowych blasków,  
z którego wylinała się zgrabna szyja i to-  
czono ramiona, równie giętkie jak te gady,  
którymi była zajęta — to był cały jej ko-  
stium.

Nie miała jeszcze a pewnością dwudzie-  
stu lat i widocznie była dzieckiem południa,  
bo ozy jej błyszczały namiętnością, jak żywy  
ogień.

Nie minęło jeszcze dni trzy, a my tj.  
studenci wzięliśmy namiotik wraz z węzami  
poprostu we własne posiadanie. Co wieczora  
przybywał hufiec medyków i urządził przed-  
stawianka, ku przerażeniu ozoigodnych oby-  
wateli i zgorszonych matek — jakoteż oiołek —  
ale z drugiej strony wielu było takich, któ-  
rych właśnie udział studentów w produkcyach  
przyociagał. To też Nalla-Dora wkrótce mogła  
się pochwalić zdwojonymi dochodami.

Przed przedstawieniem urządził się w  
wstępu do namiotu przeraźliwe hałasy. Jedni  
trabli, drudzy bili w bębny, inni gwizdali,  
a jeden nawet w improwizowanej przemowie  
zachwalał entuzjastycznymi słowy zawarte  
we wnętrzu namiotu osobliwości. Szybko zbiera-  
ła się gromada ludzi koło nas, zaczęto  
się oisnąć i popychać i przedzierano się do  
namiotu i do ławek.

Wszystko szło jak najlepiej. Nalla-Dora  
śmiała się i bawiła niemniej szczerze i ser-  
decznie niż my sami tymi wybrzykami. Pro-

dukowała między innymi szanownym widsom  
młodego krokodyla, który odpowiadał, a ra-  
czej miał odpowiadać na imię Ernesto. Ciętki  
było życie Ernesta z nami.

Sprowadziłiśmy do namiotu pianino, na  
którem jeden z nas wygrywał jakieś tańce, a  
inni próbowali wycożyć Ernesta rytmicznych  
ruchów do taktu muzyki.

Muszę przyznać, że Ernesto był bardzo  
leniwy. Zaciął się i stanowczo nie ohoiał  
korzystać z nauki, którejmy mu udzielałi.

Po kilku szalewych wieczorach, spędzo-  
nych w towarzystwie Nalla-Dory, byliśmy  
już wszyscy w niej mniej lub więcej zako-  
chani, a co się mnie tyoz — miałem wów-  
czas lat dwadzieścia jeden — to gorzałem  
oły jak pochodnia. Zdawało się, że sam za-  
wazył, iż przenosi mnie nad innych. Biedne  
dziecko! Żyłabył nas los nigdy na jej dro-  
gę nie naprowadził!

Ów straszny wieczór pamiętam jeszcze  
wyraźniej niż inne. Było już późno. Widzo-  
wne dawno już opuścili namiot i tylko my  
studenci pozostaliśmy jeszcze przez chwilę  
zebrani około Nalla-Dory, która tego wieczora  
niezwykle ozarującą wyglądała. Kilku  
młoiich kolegów bawiło się tem, że na wła-  
snem ciele próbowali doświadczać uczucia,  
jakie sprawia dotknięcie węza. Dotknięcie  
takiego gładkiego, zimnego stworzenia budzi  
dziwne uczucia. Można by powiedzieć, że tkwi  
w nim jakiś rodzaj mistycznego magne-  
tyzmu.

Rozmawialiśmy o tem, w jak apatycz-  
nym zawsze stanie znajdowały się te zwie-  
rzęta — widocznie pod wpływem naszego kti-  
matu.

Bluzki zarzutki i płaszcze angielskie otrzymał Magazyn nowości E. Machajskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.



śoić tyle niedorzeczności. Nie o wiele mądrzej spisała się prasa paryska. W zjeździe altonskim opatrunki ona dowód, że stosunki między Anglią a Niemcami znowu się stały kordyalnemi, a w *Exclairse* wsiada deputowany Humbert namienić na cesarza Wilhelma, pomawiając go, że terazniejsze historie w Transvaalu pochodzą z jego winy i że to on oho! wywołał konflikt między Anglią a Francją... Francuzi są źli, zawiedli się. Ostatnimi czasy prasa francuska nieraz przymilała się do Anglii, prasa też angielska z przesadą podnosiła każde takie słowo, które padło w Paryżu, podnosząc go w przesadnych znowu barwach wystawiała każde słowo nagany lub oburzenia, jakie przeciw Anglii pojawiło się w piśmie niemieckich.

W Paryżu wysnuwano stąd różne mile aspekty — wszystkie to pokrzyżował Francuzom zjazd altonski. A przecież wiedzieć powinni, że ksiądz Walli stoi zupełnie poza wszelką akcją polityczną i jeżeli siostrzeniec oho! się z nim widział w obrębie swego państwa, to więcej wymykać się mu nie mógł.

Zjazd altonski miał jeden ciekawy skutek, mianowicie ogromną składkę na głodujących w Indjach, o której nam telegram berliński donosi. A że inicjatorem był prezydent Banku ceskiego (tyle co Bank austro-węgierski), więc niezawodnie stało się to za wskazówką rządu. W Niemczech ciągle zbierają w rozmaity sposób składki na korzyść Boerów, na ich rannych; teraz urządzono składkę na korzyść poddanych Anglii. Zręczna to finta rządu berlińskiego.

## KORESPONDENCYE.

Z Prus Zachodnich 20 kwietnia.

(Sprzedaż majątków polskich. — Morderstwo w Chojnicach i wzbudzenie przeciw żydom. — Przybysz-robotnicy w Galicyi).

Niespodzianką i to bardzo niemiłą, stało się ogłoszenie w gazetach o zamierzonej sprzedaży Zajączkowa w powiecie lubawskim. Jest to wieś szlachecka, 2000 mórg obszaru, własność młodego obywatela p. Stanisława Różyckiego, syna byłego posła p. Władysława Różyckiego z Wławska. Pan Stanisław żonaty jest od lat kilku z Sulimską z Królestwa Polskiego, ma imię dobrego gospodarza i rządowego obywatela, a o jego stosunkach majątkowych nie słyszało się nigdy nie ujemnego. Chyba więc jakieś dziły w rodzinie mogą być przyczyną tego anonowania zamiaru sprzedaży. A widać, że to rzecz na serio i nagle, która w razie niezrealizowania kupca Polaka z każdym innym musi do układow, boć takie ogłoszenia zwykle ostateczność podobną są znaczący. Dodam, że w całym powiecie lubawskim jest dotąd pięciu właścicieli Polaków na wsiach szlacheckich. To starczy do wykazania naszej straty i niesprawiedliwi obawę.

Prawie równocześnie doniosła *Gazeta Toruńska* o krążących pogłoskach, że toczą się układy z komisją kolonizacyjną o sprzedaż majątku polskiego w powiecie toruńskim. Nazwisko majątku ni właściciela nie podane, a strach prawdziwy sędziuje puszczając się na domyśły.

Dawno już nie mówiono tak wiele, tak długo i tak powściągliwie o jakimś wydarzeniu, jak teraz o zabójstwie ucznia gimnazjum chojnickiego Ernesta Wintera. A mówią o tem przeciw wszystkim warstwy społeczeństwa, nie sami ludzie próci i nieoświeceni. Oznaczenie „morderstwo rytualne” oraz więcej się zagęszceni, przywołuje na pamięć zabójstwa z dawniejszych lat, dotąd niewykryte, wyrządza z każdym dniem nowe jakieś wieści o podobnych zdarzeniach to w bliższych, to w dalszych okolicach, a gdy następnego dnia wykaże się to plotką, jest już utrata rąka na poparcie pierwszej wieści: „tak zawsze bywało i będzie, bo żydzi mają pieniądze”. Potę

„Ja was tu zaraz rozruszam, nieruchomości niedolegi!” zawołał jeden z nas, student z wyższego kursu.

„Co chcesz zrobić?” zapytałem, a już przeobrażałem coś złego.

„Zaraz zobaczysz” odpowiedział mi kolega, wydobyl z kieszeni pudełko i niemal w mgnieniu oka zaaplikował największemu i najsilniejszemu wężowi wstrzyknięcie kofeiny.

Z wielką ciekawością oczekaliśmy dłuższą chwilę na skutek. Wąż zrazu wspiął się w górę, ale za chwilę się uspokoił i dalej leżał w takim samym letargu jak inne, to też za chwilę poszedł do swojej paki.

Koledzy potęgali się i ja sam tylko zostałem. Zbliżyłem się do Nalla-Dory i objąłem ją rękoma za szyję. W rozmarzeniu oparła mi swoją piękną głowę na ramieniu.

Naraz poczułm jakieś dające dotknąć cie — oś się owijało około naszych postaci z niesłychaną, coraz potężniejszą siłą. Krzyknąłem przerażony. To wąż się owinął około nas, ten sam wąż, którego mój kolega „rozruszał”. Uścisk jego gniótł nas coraz mocniej, jakby gwałtownie nas coraz mocniej. Oczuliśmy oboje, że zginie.

Nalla-Dora, dzielna dziewczyna, nie wytrzymała ani słowa. Próbowala zwykłymi słownymi sposobami opanować gada i poddać go

pię to oczywiście więcej chrześcijan, niż żydów, przypisując im przekupność. Ale dzieje się tak uporczywie.

Ojciec zamordowanego studenta Wintera, przedsiębiorca budowniczy z Przechylewa, udaje się w tych dniach do Berlina w celu uzyskania audyencyi u cesarza, a gdyby to było niemożliwe, u ministra sprawiedliwości. Taka wiadomość nadchodzi z Chojnic. Niemiecka prasa filozoficzna wielce zatrzwożona, a *Berliner Tageblatt* pyta: co to znaczy? — Głównie chodzi teraz o to, kiedy głowę Wintera zamieszono tam, gdzie ją w niedzielę obłupoy znaleźli. Izraelski, przesłuchiwany przez sędziego śledczego, wikał się w zeznaniach. Twierdzi, że w wielki piątek wcale z domu nie wychodził, natomiast przeżył temu jego żona i żonaty Fiedler, którzy zapewnia, że Izraelskiego widział w tym dniu spieszącego z zawiniątkiem. Liczni obłupoy zeznali, że kilka dni przed świętami przeszukali dokładnie rów, uganiając się za fiołkami i gniazdamy kurpatów, gdyby więc głowa znajdowała się już wówczas, byłoby ją musieli zauważyć. O tajemniczym zniknięciu gimnazjalisty Wintera miała poczynić ciekawość zeznania żona majstra stolarskiego Wiwiovy, dostawcy mebli dla handlarza mebli matensza Mayera w Chojnicach. Posłyszala ona, jak córka Mayera mówiła do ojca: „Ojciec, jeśli zgodzisz się na to, a zamierzam zostanie wykonany, ja tego nie przeżyję”. Według zeznań dwóch ludzi, słyszeli oni, jak Meyerowa mówiła do męża: „Ależ mężu, jakże można na to się godzić — przecież to zbrodnia”. Pani Meyer zapytywała też Wiwiovą, czy zna młodego Wintera, a gdy ta odpowiedziała, że zna dobrze, rzekła Meyerowa: „Dobrze zrobiliby rodzice, gdyby syna odebrali z gimnazjum”. Mayerowie pod przysięgą zeznali, że wszystko to nieprawda, podczas kiedy Wiwiovowa i owi dwaj ludzie również pod przysięgą potwierdzili, że wyznali szczerą prawdę. — Onegąd odbyło rewizję ścisłą w domu rzeźnika Lewego, której wynik dotychczas nie znany.

Wzburzenie przeciw żydom wzrasta niesłychanie nie tylko w Chojnicach, ale bliższej i dalszej okolicy, popychając ludzi krzyków i do burdy skłonnych do hałasów ulicznych, wyzywania żydów i mianowania pogrodek, a gdzie zawczasu nie stanie się tama tej swawoli, tam już i do czynnej napaści, do wybijania szyb i gromadnych zaburzeń przychodzi.

Należo mówiono mi jeszcze, że żydom poczyną być coraz trudniej o usługi, mianowicie o dziewczyny służebne, które podobno mają największą o życie i krew swoją obawę, jako najwięcej poszukiwaną do jakichś tam celów zabobonnych. Kiedy też to ustanie?.. Obawiam się, że przez terazniejsze ogólne zajęcia się tą sprawą, nasiąkną temi pojęciami i dzieci i dawne mniemanie przejdzie w przyszłe pokolenia. Wiem bowiem, że są matki, które każą dzieciom omijać żydów z daleka, jako niebezpiecznych nawet ich życia.

Z okna mego mam widok na gospody, przed którymi gromadzą się lubią robotnicy z Królestwa Polskiego, przybywający za robotą tu do Prus Zachodnich. Co to za tłumy ciągle się zmieniające, gromadami z miasta wyprowadzane w ugodzone miejsce, a jednak mało się zmniejszające, bo nowy napływ nie ustaje! Podają zdaje się wieść o ogromnej, a jednak popyt nie ustaje!

Dziś właśnie rozmawiałem z obywatelami ziemskimi, którzy rok rocznie zatrudniają wielu takich przybyszów. Mówili o dobrym wpływie tutejszego ludu i tutejszych, dalej w kulturze posuniętych stosunków na tych wędrowców. Mówili o tem, że bliskość kościołów i duszpasterstwo w obozowym języku od upadku moralnego i religijnego ich ochroni, a tak zyskają co do oświaty i moralności na religii opartej. Innego zdania był mój narator. Powiadał, że przybyszów tych

sobie, ale straciła już nad nim władzę. Kościół zaczął widać teraz dopiero działać i wąż nie chciał już słuchać swojej pani.

Coraz mocniej i mocniej gwałt nas ścisłał. Owinał się nam około ramion, piersi, szyi. Próbowaliśmy krzyżować, ale mi już tohu zabrakło, a słaby jęk, jaki mi się wydął z piersi rozszedł się bez echa po pustym namiocie.

Nagle przypomniałem sobie, że mam w kieszeni etui z chirurgicznymi narzędziami. Gdybym mógł uwolnić jedną rękę i wsunąć ją do kieszeni! Niestety — za mocno byłam opasany cielskim potwora. Jak długo trwała walka nasza, tego nie pamiętam, przypomniałem sobie tylko niejasno, że mi się nareszcie udało wsunąć rękę do kieszeni, żem dobył z etui największego noża i żem zgwał nim na ślepo potworne cielsko. Do dziś dnia uczu, jak powoli wolniał straszliwy uścisk, w którym się wśród niesłychanych bólów dusiłem. Potem straciłem przytomność.

Gdy przyszedł do niej napowrót, dowiedziałem się, że Nalla-Dora uduślił uścisk węża, ja zaś dostałem siwych włosów.

## Z Paryża.

(Prasa francuska o malarstwie polskim. — Kronika bibliograficzna polska).

Ze wzmianek w piśmie i dziennikach francuskich o „wystawie retrospektywnej malarstwa polskiego”, godne są zanotowania dwie: pierwsza umieszczona w czasopiśmie feministycznym *La Fronde* świadczy o dobrej woli autorki; druga jest objawem tego mimowolnego humoru, jaki cechuje opinie Francuzów o cudzoziemcach. *La Fronde* zaznaczywszy w pochlebnych wyrazach cel wystawy, tak dalej pisze:

„Setka dzieł najlepszych malarzy ostatniego wieku, ale nie najlepszych ich dzieł, rozrzuconych — jak się zdaje — w muzeach jerskich i austriackich, zebrana została u Jerzego Petita. Niespokojny lryzm, prawdy ten sam, który zamaga muzykę Chopina, melancholia popołu z gwałtownymi uniesieniami, przywiązanie do romantyzmu, egzaltacja patetyczna, która mogła odsunąć od czystej sztuki artystów cudzoziemskich, oto jakimi się wyrażają w całości cechy malarstwa polskiego, o ile zresztą sądzić o tem możemy z wystawy tak mało obfitej”.

Romantyzm widzi autorka w obrazach Grotgera, które sobie tłómaczy, jak może. „Chelmoński — mówi dalej — chociaż mniej straszny, jest przecież ponury. Patrzy na naturę po przez smutek”. „Powitanie stepu” Brandta jest malownicze, ale wolelibyśmy, aby udeilił więcej wzruszenia, niż ciekawości rysunkowi typów i kostiumów. Proszymy, chodzącym niemal naturę dla niej samej jest Szyndler. Obraz jego „Cyganka”, ustepstwu na rzecz anty-artystycznej oho! zajęcia widza anegdota — oznacza, że patrzył na niebieskie morze, blade skały, spokojne niebo, nie narzucając im upokarzającej roli zdobienia jakiejś sceny”.

Wzmiankę drugą, w dzienniku *Petit Bleu* przytoczę w całości, dawno bowiem nie zdarzyło mi się czytać czegoś tak zabawnego: „Dziś po południu otworzono w galerii Jerzego Petita wystawę dzieł artystów polskich z ostatniego wieku. Wszystkie wybitniejsze osobistości polskie, mieszkające w Paryżu, uczestniczyły w otwarciu tej ciekawej manifestacji artystycznej. Pomiędzy obrazami i rysunkami wymienimy dzieła: Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza, Chopina, Moniuszki, Paderewskiego, Wieniawskiego, Reszkego itd. (sic!) Choć niekompletna wystawa ta zaznacza główne etapy rozwoju malarstwa polskiego i świadczy wyraźnie, że sztuka polska posiada rzeczywistych mistrzów”. Sprawozdawca otrzymał od kogoś z Polaków kilka nazwisk i nie zrozumiał, w którym kościele dzwonią, napisał wzmiankę bez oglądania wystawy, jak się to najczęściej dzieje w prasie francuskiej.

Poważne studium informacyjne o „Sztuce w Polsce” od pierwszych jej cudzoziemskich zawiązków aż do dni naszych, pomieszczone oenie najpoważniejszy miesięcznik francuski *Gazette des Beaux-Arts*. Autorem studium, które będzie miało kilka ciągów, jest p. Ludwik Fournier. W ciągu pierwszym podaje on streszczenie i sumienny rozbiór pracy dr. M. Sokołowskiego pt. „Plastik und Malerei in Galizien”.

Firma księgarska Calmans Levy, wydała w ostatnich czasach całkowiłą korespondencję Balzaca z panią Hańską. Zarysowuje się tu po raz pierwszy w sposób wyraźny, głośny stosunek wielkiego twórcy „Komedii ludzkiej” z entuzjastyczną „cudzoziemką”, która przez wiele lat wielbiła go anonimowo, pisała do niego bardzo częste listy, aż wreszcie została żoną Balzaca — na kilka miesięcy. Osobistość p. Hańskiej traci dla czytelnika „Korespondencji” wiele legendowego czaru.

Ozaspismo *Mercure de France* drukuje w ostatnim zeszycie artykuł p. Savarita pt. „La poésie et les poètes polonais contemporains”. Jest to — dokonane przy pomocy pp. Krzyżoszewskiego i Warchołowskiego — bardzo nieokładne i dające mylnie co poezji naszej pojęcie, streszczenie stałym Langego z *Tygodnika ilustrowanego*.

Do liczących w ostatnich czasach francuskich prac o królu S. Leszczyńskim, przybywa artykuł p. Emila Gebharta w *Journal des Débats*, w którym autor, zdając sprawę z książką p. Boyé „Stanislas Leszczyński et le Troisième traité de Vienne”, mści się na swój sposób za związek Maryi Leszczyńskiej z Ludwikiem XV. Nazywa Stanisława „królem wydziedziczonym, włóczęgą, żebrakiem, osobistością migną, narzucającą się, nieznoszącą niedyskrecyj, pochliwym i lamentującym Polakiem”. Złoty artykuł kończy takie

brutalne słowa: W lutym 1766, w Lunewilu, Stanisław spadł z fotelu w ognisko kominka. I była to jego ostatnia przygoda, koniec jego nieszczęść i marzeń”.

P. Ossip-Lourie streszcza w ostatnim zeszycie *Revue philosophique* pracę Ab. amowskiego „Teoria jednostek psychicznych”. W tymże zeszycie p. W. M. Kozłowski zdaje sprawę z dzieła prof. K. Twardowskiego „Wyobrażenia i pojęcia”.

## KRONIKA.

Lwów, dnia 24 Kwietnia.

Biuletyn o stanie zdrowia ks. arcybiskupa Morawskiego, wydany przez dr. Wiozkowskiego we wtorek o godz. 10 rano, opiewa: „Chory dzisiaj nieco silniejszy i przytomniejszy. W ogóle w stanie zdrowia dostojnego pacyenta nastąpiła mała poprawa”.

Zapiski osobiste. Prezydent sądu krajowego wyjechał dr. Tchorzniczek wyjechał na wizytację sądu obwodowego do Przemyśla.

Namiestnik hr. Piniński przybył we wtorek rano z Rzymu do Wiednia, gdzie się zatrzymał przez dzień celem przyspieszenia załatwienia w rządzie centralnym niektórych spraw krajowych.

Słowa Ojca św. Ks. Aleksander Pechnik w korespondencji z Rzymu do *Ruchu Katolickiego* pisze: Na zakończenie powtarzam słowa Ojca św. wypowiedziane w dniach ostatnich do jednego z panów polskich. Kiedy Leon XIII uścisnął na swoje zapytanie: „czy jesteście zadowoleni z cesarza Franciszka Józefa?” — odpowiedź, że bardzo wszyscy go miłują i poważają, rzekł z nasieniem i uczuciem: „Oto ja zawsze to mówię Prusakom i Rosyjanom: obchodźcie się tak z Polakami, jak Franciszek Józef a będą wam wdzięczni, to naród szlachetny i religijny”.

Adres z hołdem dla Ojca św. powiezie ze sobą pielgrzymka polska. Tekst adresu, pisany po łacinie, wyraża imieniem całej Polski najgłębsze uczucie wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa, jakimi obdarzył Ojciec św. Polskę. Obok znajduje się artystycznie wykonany orzeł polski srebrny na czerwonym tle. Adres ten podpisał: ks. arcybiskup Isakowicz, ks. biskupi: Puzyra, Pelozar, Weber, diekani kapituły, następnie namiestnik hr. Piniński i marszałek kraju hr. Stanisław Badeni. Adres włożony jest w artystyczną tęgą koloru szmaragdowego, na środku której widnieje złoty herb Ojca św. w jego środku zaś obraz Najś. Serca P. Jezusa.

Emerytura nauczycielek przemysłowych. Telegrafują nam 24 bm. z Wiednia: Urządowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister oświaty wydał na podstawie cesarskiego zwolenia rozporządzenie, wedle którego nauczycielki w państwowych szkołach przemysłowych analogicznie do wermistrzów uprawnione będą do korzystania z państwowej emerytury.

Wszystacy szkół specjalnych. Z Wiednia 24 bm. telegrafują nam: Szef sekcji z ministerstwa oświaty Stadler rozpoczął wczoraj razem z radcą dworu Pergerem i sekretarzem ministerialnym Foersterem podróż inspekcyjną, aby zwizdzieć szkoły artystyczne i przemysłowe w Galicyi, na Śląsku i na Morawie. Stadler przybędzie przedewszystkiem do Krakowa.

Śluby. W niedzielę odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub pana Ferdynanda Feldmana, artysty teatru lwowskiego, z panią Pauliną Korwin-Gasiorowską.

Ślub panny Stefani Białoskórskiej, córki Izabeli z Michałowskich i śp. Józefa Białoskórskiego, właściciela dóbr ziemskich — z panem Marianem Hoffem, inżynierem namiestnictwa, odbędzie się 28 bm. w lwowskim kościele OO. Bernardynów o godz. 7 1/2, wieczorem.

Zaręczyny. W Józowie (gub. lubelska) dnia 10 bm. odbyły się zaręczyny panny Wandy Kowerskiej, córki Stefana i Zofii z Przewłokich, z panem Feliksem Drużbickim synem Mikolaja i śp. Amelii z Sakowiczów, właścicielem dóbr Pralkowce pod Przemyślem w Galicyi.

Sienkiewicz we Lwowie. Sienkiewicz, bawiący od kilku dni w Krakowie, zdecydował się na zaproszenie towarzysystwa dziennikarzy polskich przybyć do Lwowa i wygłosić odczyt pod tyt. „Bitwa pod Grunwaldem” na dochód funduszu emerytalnego wspomnianego towarzysystwa. Odczyt odbył się w niedzielę lub w poniedziałek po południu, wykonanie tego postanowienia uczynił jednak Sienkiewicz zależnym od stanu zdrowia swego, cierpi bowiem od dni kilku na ischias (ból w kulczy) który na razie nie pozwalał mu wychodzić, a zwłaszcza podróżować.

Na dokonanie seyli sejmowej zjechała już we wtorek znaczna liczba posłów. W ciągu środy i czwartku przybędą nadto, jak już poprzednio donosił śmy, minister dr. Pięta, gubernator banku austro-węgierskiego dr. Bilinski i b. minister skarbu dr. Julian Dunajewski.

Teatr lwowski a w szczególności trupę dramatyczną prowadzić będzie od 15 maja konsorcyum artystów na własny rachunek. Do zarządu tego konsorcyum należą pp: Chwieński, Feldman, Hierowski, Walewski i Wostroki a z pań: Cichocka, Gostyńska i Zapolska. Kierownikiem artystycznym będzie p. Feldmann a administracyjnym sekretarzem teatru p. Sachorowski. Przedstawienia dawane będą w teatrze Skarbickim a p. Heller użył im bezpłatnie inwentarza teatralnego. Z powodu, że sezon letni jest najgorzej i z dochodów teatralnych bezwarunkowo nie można opłacić wydatków, konsorcyum to wnosi prośbę do sejmku o subwencję na trzy i pół miesiąca po 2000 zł. miesięcznie a do gminy m. Lwowa o subwencję po 1000 zł. miesięcznie. Zdania tego nie można uważać za wygórowane.

P. Heller, dotychczasowy dyrektor teatru wyjechał wczoraj do Łodzi celem, jak zapewniają, podpisania kontraktu o dzierżawę tamtejszego teatru, który dotychczas prowadził p. Wołowski, bawiący obecnie chwilowo ze

swą trupą w Petersburgu. Na lato wyjeżdża p. Heller z operetką lwowską, jak zwykle, do Warszawy.

Przedstawienia dramatu lwowskiego, po wyjeździe operetki do Warszawy odbywać się będą, jeśli sejm i rada miejska dopomogą subwencjami, nie na własne ryzyko artystów dramatu: przyrzekł zająć się niemi p. Heller, a tylko, aby go nikt nie posiadał o oho! zysku, zażądał od artystów wyznaczenia z ich grona jednego kolegi, któryby wraz z p. Sachorowskim prowadził jak najdokładniejsze rachunki, a gdyby okazała się jaka nadwyżka, p. Heller zwróciłby ją krajowi i gminie, ewentualnie rozdał między bliźniejszych artystów. Faktycznym kierownikiem dramatu we Lwowie pozostałby tedy aż do otwarcia nowego teatru p. Heller, zastępowany go p. Sachorowski, sekretarz teatru, a reżyserem byłby p. Walewski, ale letni teatr zawiął od subwencyi kraju i miasta.

W poniedziałek wniesiono do przydyum magistratu lwowskiego protest przeciw zamianowaniu p. Tadeusza Pawlikowskiego dyrektorem nowego teatru. Protest opiera się na brzmieniu § 48 statutu miejskiego, który stanowi, że we wszelkich wyborach i sprawach, dotyczących osób głosujących w pełnej radzie musi być tajne a ono było jawne.

Wiele delegatów kahalnych obradowało będzie dnia 1 i 2 maja we Lwowie. Na porządku dziennym tego wiecu znajdują się między innymi: sprawa zaprowadzenia w urzędowaniu kahalów języka polskiego jako urzędowego, dalej sprawa poszukiwania referenta kahalów w krajowej radzie szkolnej itp. W wiecu tym wezmą udział delegaci kahalów galicyjskich, oraz wszyscy żydzi posłowie do rady państwa i na sejm.

Napad. Na powracającego w nocy z nie dziei na poniedziałek do domu kolonistę z Sygnówki pod Lwowem Prossa, napadło kilku drabów, Prossa obili i zabrali mu wóz i konia. Rano zarolniczy Soch i Szakambara spokali pod zimnowódzkiem lasem jakichś ludzi z wozem zaprzęgnięnym w siwe konie, którzy na ich widok uciekli pozostawiając wóz i konie. Wtedy Soch i Szakambara odprawiali i wóz i konie na lwowską policję, gdzie też niebawem zjawiła się i żona ciężko pobitego Prossa, Elżbieta, donosząc o napadzie. Porzucone konie i wóz poznała Prossowa, że są jej własnością. Napastników szuka policja i żandarmeria.

Lwowskie rękodzielnicy i przemysłowcy mieszczanie grupujący się w stowarzyszeniu wzajemnej pomocy pod wezwaniem blog. Jana z Dukli na poniedziałek walnem swem zgromadzeniu, któremu przewodniczył dyrektor stowarzyszenia p. Cichonowski, uchwalili preliminarz na r. 1900 na zapomogi 2600 zł. a także dodatki do regulaminu, aby wdowom i sierotom wypłacać zapomogi zaraz po śmierci ojców i mężów a nie dopiero po roku jak to się dotąd wedle dotychczasowego brzmienia statutów praktykowało. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Antoniego Przysławskiego, Walentego Schillinga i Wojciecha Frisauffa.

Wiesć o niepokojach we Lwowie, wznieconych przez robotników, zajętych około wodociągów, rozszalała się po Lwowie w poniedziałek, a powstała stąd, że na ulicy Rappaporta przyszło między tymi robotnikami do zwady, w której robotnik Hosowski dostał cios kamieniem w głowę i krwią się oblał.

Ks. biskup Puzyra kardynałem. Potwierdza się wiadomość, iż książę biskup krakowski ks. Puzyra ma zostać kardynałem. Ks. biskup Puzyra uda się w pierwszych dniach maja do Rzymu.

W rozprawie karnej wielokrotnej kasy oszczędności, która zaczyna się w środę przedwiozowy — jak nam 24 bm. telegrafowano z Krakowa — będzie radca Katiński, a oskarżacz prokurator T. zaskowski.

Lekarze szpitala krakowskiego pod wezwaniem św. Łazarza, którzy zagrozili wydziałowi krajowemu strajkiem w razie gdyby im nie podwyższali płac, na zebraniu 24 bm. postanowili jeszcze wstrzymać się z całą swą akcją.

Szkoły wedle projektu dr. Abrahama. Towarzystwo pedagogiczne krakowskie miało w poniedziałek zgromadzenie, na którym omawiano wniesiony do sejmku projekt rektora Abrahama o do organizacji 6-klasowych szkół wydziałowych. Zgromadzenie uchwalilo jednogłośnie oświadczyć się za wnioskiem rektora Abrahama i wniesić celem poparcia tego wniosku osobną petycję do sejmku i rady szkolnej krajowej.

Sztuka panny Wójcikiej „Dyletancki” odznaczona na konkursie wydziału krajowego, zakupiona została dla wszystkich scen niemieckich tak w Austro-Węgrzech, jak i w Niemczech.

W sprawie okrutnego zamordowania żony i córki karmazera Salzmanna z Hermanowej aresztowano niejakiego Józefa Ostera, który od pewnego czasu walewał się po okolicy Rzeszowa, Tyocyna i Białow. Podejrzanie ścisnął na siebie mnóstwem zdrapną na szyi. Oster nie ma umysłu normalnego i tłómaczy się, że się sam kozikiem poranił, lekarz natomiast, który go badał oświadczył, że tylko niektóre ranki mógł sam sobie zadać, a inne z pewnością zadał mu ktoś, kto się z nim szamotał. Oster zatrzymano w więzieniu.

Pożar giełdy węgierskiej. Telegrafowano nam 24 z Budapesztu: W prywatnym mieszkaniu właściciela kawiarni w gmachu giełdowym wybuchł dziś w południe pożar, który przybrał większe rozmiary. W sali giełdowej zawałiła się wskutek pożaru powala szklana. Wskutek tego wszelki ruch i zawieranie interesów ustało tak na giełdzie pieniężnej jak i towarowej. Straż pożarna pracuje usilnie nad ugaszaniem pożaru. Jeden ze strażaków ciężko ranny.

Cieladnicy plekarscy strajkują w Tarnopolu.

Fabrykant banknotów. Z Krakowa 24 bm. telegrafowano nam: Po Krakowie kręci się po mieście pewne indywidualum, które ofiaruje rozmaitym osobom fałszywe banknoty pięcioguldenowe po 1 zł. 50 ct. Policja śledzi tego pana.

Specjalny magazyn  
nowości galanterijnych

STANISŁAW TKACZ  
ulica Hetmańska 10

poleca najnowsze paryskie  
Parasolki.

Nowość. Damskie szcukie Entonicas.  
Laski, Paski.



**Kupienie dalewczami.** Odbyła się w Kolomyi przed trybunałem rozprawa karna przeciw Falkowi Bleiweisowi, żonie jego i Leibe Wagnerowi, oskarżonym o kupienie dziewczątami. Rozprawę przewodniczył radca Wilski, oskarżał prokurator Kozaczek, bronił oskarżonych adwokat dr. Łazarz Zipser i dr. Włodzimierz Dudykiewicz. Sprawa wyszła na jaw dzięki kandydatowi kolejowemu. Wspomniana trójka handlarzka zgodziła niejaką żupnikównę i jej towarzyszkę do wyjazdu do Wiednia, gdzie miały otrzymać intratne posady. Kondaktor, który z nimi jechał, zorientował się szczęśliwie w sytuacii i zrobił doniesienie na dworcu we Lwowie.

Ponieważ chodziło o schwywanie właściwego sprawcy, przeto policya lwowska zwróciła się do wiedeńskiej, a ta idąc za śladem dziewcząt, dotarła do źródła. Aresztowano tedy we Wiedniu Falka Bleiweisa ze Sniatyną, żonę jego i Leibę Wagnera i sprowadzono do Kolomyi. Trybunał skazał Falka na 6 miesięcy, żonę jego na 8 miesięcy, a agenta Wagnera na 6 miesięcy. U aresztowanego Wagnera znaleziono kilka tysięcy sterlingów.

**Cavaleria rucianka.** Na stacyi pogranicznej na Węgrzech obok Żupkowa, w Meze-Laborcu, pracujący tam maszynista Sabo, zamordował drugiego maszynistę Stefanińczyka, wpakowawszy mu nóż pod gardło. Stefanińczyk pasował się ze śmiercią przez dwie godziny i w okropnych mękach skończył. Maszynista Sabo przyprowadzony do urzędu stacyjnego, zeznał, że morderstwo popełnił z zemsty, ponieważ nieboszczyk bałamcił mu żonę.

**Archiwizacja gnieźnieńska.** Obchodzila w poniedziałek jubileusz 900-lecia swięcenia. Szkoła gnieźnieńska przez jakiś czas szła nawet w zawody z Jagiellońską, w Krakowie szkoła, metropolicą zaś rychno zajęła górą gnieźnieńską. Tytuł prymasowski otrzymał był dla siebie i następców swoich Mikołaj Trąba, na soborze w Konstancji (r. 1417). Później papież Sykstus II postanowił, iż jedni tylko arcybiskupi gnieźnieńscy mają prawo koronowania monarchów polskich. Niebawem przynależność arcybiskupowi gnieźnieńskiemu prawo noszenia purpury, przysługujące mu po dziś dzień, równające go z kardynałami. Prymas pierwszą był w kraju po królu osobą, żadnym nie ustępując dostojności ani duchownym ani świeckim. Po śmierci króla, on o elekcyi stanowiąc i rządząc w czasie bezkrólewia sprawował. Przez kilka wieków tytuł książęcy zrosł się z gnieźnieńską stolicą. Już Kazimierz Wielki Jarosława Skotnickiego tytułował księciem, później Batory potwierdził posiadanie księstwa, nadając arcybiskupom gnieźnieńskim prawo do podpisania: „pierwszy książę”. Tytuł ten po rozbiórce jeszcze w r. 1795 przysłał i potwierdził Fryderyk Wilhelm II arcybiskupowi Krasickiemu i jego następcy. Niebawem atoli Fryderyk Wilhelm III zabronił arcybiskupowi Górczkiemu używać tytułu książęcego, a w r. 1829 ostatecznie go odebrał arcybiskupowi Włochowskiemu.

Jak pierwotnych granic archidiecezyi, tak i majątku arcybiskupstwa dla braku dokumentu erekcyjnego dokładnie podać nie można. Pierwsze wskazówki podaje wymieniona już wyżej bulla papieża Innocentego II z r. 1136, w której wszystkie rozliczne posiadłości potwierdza, a wszystkim, którzyby tę własność kościelną w jakikolwiek sposób naruszyli się kasili, surowymi karami grozi. Wedle tego ważnego dokumentu przysługiwali arcybiskupom gnieźnieńskim dziesięciny w zbożu, miodzie, żelazie, trzodach i skórkach dzikich krajowych zwierząt, opłaty z karozem i cel w okolicach Gniezna i zamków Ostrowa (na jeziorze Iednogórskim), Łęka, Nakła, Łądu, Kalisza, Czerstowa i Budy. Nadto do nich należało miasto i ziemie Znin z całą okolicą, wsiami, jeziorami itd. W następnych wiekach dob a arcybiskupstwa gnieźnieńskiego bądź to przez darowizny królów i książąt, bądź to przez darowizny królów i książąt, bądź to przez zakupno znaczenie się powiększyły, a przez korzystne zamiany zakręgały. Największą ich rozległość przysłał na połowę XVI wieku, kiedy to do arcybiskupstwa należało 18 miast, przeszło sto folwarków pańskich, tyleż młynów, przeszło 300 wsi zaciętych i czynszowych, ogromne lasy i puszczę, rozliczne jeziora, rzeki i stawy.

Najdawniejszą wskazówkę o rozległości archidiecezyi gnieźnieńskiej mamy w bulli papieża Innocentego II z dnia 7 lipca 1136 roku. Z tego dokumentu wynika, że naówczas już archidiecezya obejmowała całą szerokość kraju od Prosyn aż do Radonki i od morza Bałtyckiego aż do Jedrzejowa i Chełna. W XVI wieku w czasie największego rozwoju arcybiskupstwa, było w archidiecezyi 678 kościołów parafialnych, liczne kolegiaty, 67 klasztorów męskich i 6 żeńskich. Pod koniec zeszłego wieku utraciła archidiecezya 459 kościołów. Do pozostałych 184 kościołów parafialnych przysługowało w roku 1821 na mocy bulli należącej dotąd do diecezyi kujawskiej, istniejącej w powiecie bydgoskim i inowrocławskim kościoły parafialne, tak, iż obecnie liczy archidiecezya gnieźnieńska 209 kościołów parafialnych. W roku 1821 została połączona z diecezyą poznańską i oddat wspólnego na arcybiskupa w godności arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Pierwszym takim arcybiskupem był biskup poznański, Tymoteusz Gorzeński.

**Tegoroczny urodziny cesarskie.** Telegrafują nam z Wiednia 24 bm.: Prezes dolnoaustriackiego związku śpiewaków otrzymał pismo z namiestnictwa z zawiadomieniem, że cesarz przyjmując żyłki i wdziać do wiadomości zamian związków wykonania w godzinie dla niego w przeddzień jego 70-tych urodzin kantaty, ale życzy sobie, aby wszelkich zamierzonej z tej okazji uroczystości zaniechano gdyż pragnie dzień ten przeżyć w zupełnym spokoju.

**Banda złodziejska na kolei.** Z Wiednia 24 bm. telegrafują nam: Aresztowano tutaj ośternastu przesuwaaczy wagonów kolejowych i kilka innych indywidualnych będących z tymi w zmowie. Banda ta w ostatnich tygodniach wykonywała wielką kradzież na kolejach państwowych. O ile dotychczas zdolano zbadać, ma się tu do oszyczenia z dobrze zorganizowaną spółką opryszków, którzy trudnili się wykradaniem z wagonów kolejowych rozmaitych środków spożywczych, drobin, wędlin, ubrań, materyj itd. Szkoła wynosi wiele tysięcy guldenów. Energiczne śledztwo jest w toku.

O dwa wygrane terna. Przed kilku miesiącami narobiło we Wiedniu wielkiej wra-

wy niewypłacenie dwóch tern na liczbowej loteryi. Nastąpiło to z tego powodu, iż kolektantka nie wysłała dość wczesne wykazu stawek do urzędu gminnego. Wygrana przypadła miała dwóm biednym kobietom. Sąd pierwszej instancji zasądził kolektantkę i państwo na zapłacenie tern w zupełności. Na rekurs kolektantki razem z prokuratorą państwa, sąd wyższy w drugiej instancji zatwierdził wyrok pierwszej i zasądził państwo i kolektantkę na solidarne zapłacenie tern, a to dlatego, że państwo odpowiedzialne jest za kolektantkę, która jest służką jego.

**Bosnia i Hercegowina na wystawie.** Z Paryża 24 b. m. telegrafują nam: W pawilonie bośniackim na wystawie odbyło się przyjęcie na cześć francuskich i zagranicznych dziennikarzy. Uczestnicy jego wyrazili podziw dla cywilizacyjnego postępu Bosni i Hercegowiny pod panowaniem Austrii.

**Katastrofa na morzu.** Z Londynu telegrafują nam 24 bm.: Wedle telegramu „Lloyd's” łódź torpedowa turecka „Szaras” zatonała w porcie bejruckim z powodu pęknięcia kotła, przy czem utonął 23 ludzi.

**Kongres archeologiczny.** Z Bzumu 24 bm. telegrafują nam: Wczoraj popołudniu zamknięto obrady kongresu archeologicznego chrześcijańskich i postanowiono, że następny zbierze się w roku 1905 w Kartaginie.

**Wydział „Czytelnia Akademickiej”** złożył zamiast wieńca u stóp pomnika Kilińskiego kwotę 10 koron na „Skrb narodowy”. Zgromadzenie stowarz. głuchoniemych „Nadzieja” we Lwowie odbędzie się w poniedziałek 7 maja o g. 8 wieczór w „Gwiazdce” ul. Franciszkańska 1. 7.

**Walne zgromadzenie Towarzystwa tarzańskiego** odbędzie się 29 bm. o g. 5 popołudniu w muzeum techniczno-przemysłowym w Krakowie.

**Z Koła literacko artystycznego.** W piątek, dnia 27 bm. o godzinie 8 wieczorem wygłosi w „Kole” p. Juliusz Tenner utwory Kasprowicza i Tetmajera.

**Repertuar teatru hr. Skarbka.** W środę po raz trzeci „Tosca” sztuka w 4 aktach Wiktorina Sardou.

**We czwartek wznowienie „Zielona wyspa”** czyli „Sto dziewięć” opera komizna w 3 akt. Leoqua z udziałem pań: Bohusłówny, Schuppówny, Rudkowskiej oraz pp. Myszkowskiego, Malawskiego, Lelewicza, Boguckiego, Kiczmana, Stypkowskiego, Kratochwila i innych.

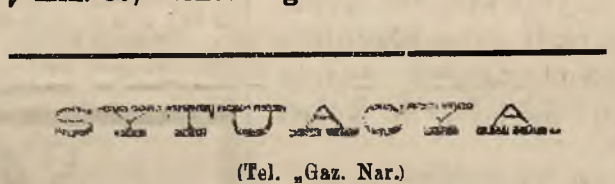
**W piątek po raz pierwszy „Panna żołnierem”** kratochwila w 3 akt Curta Kraatz i Henryka Stobitzera, przekład M. Sachorowskiego.

**Kalendarz.** We środę 25 kwietnia Marka Ewang. — Wasylja.

Wschód słońca d. 25 kwietnia o godzinie 4 min. 49, zachód o godz. 6 min. 56.

We czwartek 26 kwietnia Kleta i Marliha — Artemona.

Wschód słońca d. 26 kwietnia o godzinie 4 min. 57, zachód o godzinie 6 m. 59.



(Tel. „Gaz. Nar.”)

**Wiedeń d. 24 kwietnia.**

W wiecu przemysłowców austriackich zwołanym na wczoraj przez ich centralny związek wzięli udział przedstawiciele 30 przemysłowych stowarzyszeń. Po odczytaniu sprawozdania z czynności za rok ubiegły przez przewodniczącego Kinka, wygłosił sekretarz Grünzel referat o nowej ustawie ku podniesieniu przemysłu. Rezolucya, uchwalona na wiecu, wyraża rządowi wdzięczne uznanie za dobrą wolę, okazaną przez wnieście projektu tej ustawy, przy czem zaznacza, że rządowi nie należy tyle na stworzeniu pewnych gałęzi przemysłu, dla których Austrija jest polem dość ograniczonym, ile raczej na energicznym poparciu tego przemysłu jaki już jest. W końcu zawiera rezolucya prośbę, ażeby rząd projekt ustawy o popieraniu przemysłu przedłożył izbom handlowym i przemysłowym, radzie przemysłowej i stowarzyszeniom przemysłowym, i aby mogły się naradzić nad szczegółami tego projektu zanim zainicjuje nad nim dyskusję rada państwa.

**Praga 24 kwietnia.**

W sejmie czeskim rozpoczęło się wczoraj pierwsze czytanie wniosku p. Pacaka w sprawie równoprawienia języka czeskiego w sądach i władzach państwowych w Czechach. P. Pacak motywując swój wniosek zaznaczył doniosłość ostatecznego załatwienia sporu językowego i dowodził, że sejm jest do tego w pierwszym rzędzie powołany. Spór językowy można załatwić jedynie na podstawie sprawiedliwości. Zachowanie się rządu na konferencyach pojedynczych wykazało, że rząd w kwestyi językowej nie ma ani inicjatywy, ani energii. Rząd musi ostatecznie zamiary swoje jasno wypowiedzieć. Zasady rządowego projektu ustawy językowej, jak je ogłosił *Narodni Listy* są dla Czechów absolutnie nie do przyjęcia. Rząd musi okazać dobrą wolę, być obiektywnym i rzeczywiście zaprowadzić spokój. Kwestyi językowej inaczej załatwić nie można, jak tylko w ten sposób, aby każdy urzędnik umiał władać obu językami. Zaprowadzenie niemieckiego języka urzędowego sprzeciwia się prawu obowiązującemu.

Podział Czech na narodowe okręgi, jakiego żądają Niemcy, również nie da się pogodzić z istniejącymi ustawami. Jeśli Niemcy trwają w żądaniu niemieckiego języka państwowego, to o porozumieniu się nie ma mowy. Niemcy powiadają, że urzędnicy nie umieją po czesku. Na to jest jedna rada: u-

tworzyć prowizoryum na jakichś lat piętnaście. Jedynie takie wyjście byłoby możliwe, bo na tłumaczów Czech absolutnie się nie zgodzą. Albo rząd i Niemcy oddadzą Czechom, co im zabrali, albo nie będzie ugody. Wniósł aby wniosek jego sejm przekazał komisji.

Posel Iro twierdził, że stronnictwo jego dopóki nie będzie ani myślało o jakiegokolwiek dyskusji merytorycznej nad wnioskiem językowymi, dopóki nie zostanie zaprowadzony język niemiecki jako państwowy w całej Austrii. Oprócz tego sejm nie jest kompetentny do zabierania w sprawie językowej głosu.

Posel Pippich wyraził zdanie, że nawet prowizoryum w kwestyi językowej tudzież w kwestyi okręgów narodowych nie wystarczy, bo nie da rękojmi, że Niemcy nie będą terroryzowali mniejszości czeskiej. Polemizował potem z twierdzeniem posła Pradege, że zaprowadzenie języka niemieckiego państwowego możliwe jest i to z pomocą Słowian w Austrii. Posel Prade widocznie spekuluje na Polaków, ani na chwilę jednak nie można przypuścić, aby honorowi i rycerski naród polski zdolny był coś podobnego uczynić.

Posel Funke wystąpił przeciw wnioskowi Pacaka, nazywając go niekonstytucyjnym. Do regulowania kwestyi językowych kompetentna jest jedynie rada państwa. Gwałtownie potem atakował rozporządzenia językowe Badeniego i Gautscha i rzekł, że posel Pacak po wiedział wprawdzie, iż Badeni jest niezwykłym człowiekiem i był dobrym Austriakiem ale inni mogą się na to zgodzić tylko warunkowo i muszą dodać, że Badeni nie był prawdziwym mężem stanu lecz jedynie oświeconym gwałtownym, ustawy zasadniczo deptał nogami a nigdy nie słuchał ani rad ani ostróg Niemców. Niemcy również chcą porozumienia się ale nie chcą praw swoich już nabytych zrzekać się dobrowolnie. Niemcy nie mogą przyjąć prowizoryum o jakim mówił p. Pacak. Jeżeli przyjdzie do absolutyzmu to nie tylko Niemcy ale i wszystkie narody w państwie zostaną pobite. Skończył oświadczeniem, że Niemcy terroryzować się nie dadzą. Na tem dyskusję przerwało. Dalszy ciąg nastąpi dzisiaj.

**Wiedeń 24 kwietnia.**

„Politische Correspondenz” donosi, że ambasador angielski wiedeński otrzymał od królowej Wiktoryi polecenie serdecznie podziękować wszystkim, którzy wyrazili domowi angielskiemu swą radość z ocalenia ks. Wali.

**Wiedeń 24 kwietnia.**

Austro-węgierski ambasador Szögyeny odjechał z powrotem do Berlina.

**Berlin 24 kwietnia.**

Pod przewodnictwem prezidenta banku państwowego Kocha mieli wczoraj posiedzenie najwybitniejsi przedstawiciele berlińskich wielkich firm bankowych i przemysłowych, na którym uchwalono urządzić składkę na złagodzenie niedzy głodowej w Indjach. Zaraz na posiedzeniu subskrybowano blisko 400.000 marek.

**Paryż 24 kwietnia.**

Otworzona wczoraj sesja rady generalnej uchwała na samym początku obrad adresy z życzeniami dla prezydenta Loubeta i prezesa gabinetu Waldeck-Rousseau.

**Szima 24 kwietnia.**

Urzędowe sprawozdania potwierdzają wiadomość o olbrzymich rozmiarach głęsi głodowej. Osobliwie sprawozdanie prezydenta bombajskiego stwierdza, że w niektórych obwodach z braku paszy padło około miliona sztuk bydła, a liczba wypadków śmierci ludzi jest także przerażająca.

**Nowy Jork 24 kwietnia.**

Dzisiaj wysłano stąd do Buenos Ayres 490 tysięcy dolarów w złocie.

**Londyn 24 kwietnia.**

Minister rolnictwa Long miał wczoraj w Liverpoolu mowę, w której powiedział, że rząd angielski z powodu toczącej się w południowej Afryce wojny, przynęca rekrutem różne ułatwienia i ulgi w świadczeniach wojskowych, aby w ten sposób ułatwić służbę i zachęcić jak największą liczbę obywateli do wstępowania do wojska.

**Anglia i Transvaal.**

(Tel. „Gaz. Nar.”)

**Londyn 24 kwietnia.**

„Biuro Reutersa” donosi z Pretoryi 21 bm. że w przyszłym tygodniu pojawi się w dzienniku urzędowym zakaz niedzielnej pracy w kopalniach złota oraz groźba kar na każdego kierownika kopalni, który

placił zechce robotnikom więcej niż funt sterlingów miesięcznie.

**Londyn 24 kwietnia.**

„Biuro Reutersa” donosi z obozu pod Thabanchu 20 bm.: Komendant Dewet i Villiers ostatniej nocy przybyli do Devet-dorpu. Dzisiaj w południe zaatakowali wojska generała Gatacra złożone mniej więcej z 3 tysięcy piechoty i oddziału artylerji. O godz. 4 po południu lewe skrzydło Anglików musiało się cofnąć. Potyczka trwała do późnej nocy. Boerzy mieli jednego zabitego i pięciu rannych. Straty Anglików są nieznane.

**Wakkerstroom 24 kwietnia.**

„Biuro Reutersa” donosi: Wczoraj Boerzy usiłowali obejść prawe skrzydło wojsk generała Rundla, Angliej sparaliżowali jednak ten ich ruch. Ogień dział angielskich zmusił Boerów do cofnięcia się. Wiele Boerów udaje się na południe.

**Londyn 24 kwietnia.**

„Biuro Reutersa” donosi 22 bm. z obozu Boerów pod Thabanchu: Bitwa pod Jammersburgiem toczy się dniem i nocą. We środę i czwartek ogień karabinowy nie ustawał ani na chwilę. Konni strzelcy z kolonii przyładowkiej stracili 500 ludzi a między nimi 5 oficerów.

**Londyn 24 kwietnia.**

„Times” donosi z Laureno-Marquesu 23 bm.: Zagranicznym zawodowcom udało się urządzić w Pretoryi odlewnię dział, w której wyrabiają działa wielkiego kalibru. Pierwsze działo z tej odlewni zostało wysłane do Oranii.

**Londyn 24 kwietnia.**

„Biuro Reutersa” donosi z obozu Boerów pod Thabanchu 20 bm.: Dziś rano otrzymał generał Dewet amunicję z Jammersburga. Dewet skoncentrował ogień wszystkich swoich dział na jeden punkt obozu angielskiego. Jedno działo angielskie zniszczono.

**Londyn 24 kwietnia.**

Lord Roberts telegrafował wczoraj z Bloemfonteinu: Wysłałem jedenastą dywizję i dwie brygady kawalerji na pomoc generałowi Rundlowi. Przybyły one do Karriefonteinu, nie napotkawszy nigdzie poważniejszego oporu. Pułkownik Pole-carew obsadził Leanskop, który Boerzy bardzo rychło opuścili, zostawiając broń i amunicję. W tej operacji ponieśli Angliej następujące straty: 2 żołnierzy zabitych, 19 rannych, 1 oficer ciężko ranny, 11 ludzi brak.

**Dział ekonomiczny.**

— Bank dla handlu i przemysłu. Z Krakowa donoszą nam: W poniedziałek 23 bm. odbyło się walne zgromadzenie akcjonariuszów banku dla handlu i przemysłu, na którym uchwalono dyrekcyi za rok ubiegły absolutorium. Pp. dr. Łępkowski ze Lwowa i adwokat Szallay interponowali w sprawie sprzedaży borsawalskich kopalń wosku, likwidacyi gal. banku kredytowego, ustąpienia pp. dr. Bindera, dr. Wład. Oazyńskiego, Wielewieskiego i Schützta.

Odpowiadali: hr. Jędrzej Potocki i Tolołczko, zaznaczając, że sprawy odnoszące się do banku kredytowego należą przedewszystkiem do walnego zgromadzenia akcjonariuszów tego banku, które zbierze się we Lwowie w maju a pp. Wielewieski i Schützta ustępują nie podali żadnych motywów swej rezygnacyi.

Bada nadzorcza wybrała prezesem swym p. Tolołczkę.

— Wiedeń 24 kwietnia. (Tel. „Gaz. Nar.”) Dzisiaj odbyło się walne zgromadzenie austriackiego zakładu kredytowego ziemskiego, na którym uchwalono wedle wniosku rady nadzorczej rozdzielić superdywidendę po 30 franków.

**Wiadomości giełdowe**

Lwów, dnia 24 kwietnia 1900.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Kar. i Lwowskiej po 200 zł. m. k. 100.50 do 101.50. Kolei Kar. i Czern. i Jas. po 100 zł. w. a. 137.50 do 139.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 170.— do 173.—. Akcyje garbarzy Rzeszowskiej po 200 zł. — do 75.—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92.70 do 93.40, 5% a 10%, prem. 109.30 do 111.—. 4 1/2% los. w 50 latach 98.30 do 99.—. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99.60 do 100.30. Banku krajowego 4% los. w 51 latach 94.30 do 95.—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (l. emisya) 94.— do 94.70, 4 1/2% los. w 41 lat 24.— do 24.70, 4 1/2% los. w 56 latach 27.70 do 28.40.

Obliży za 100 zł. Galic. fundusz propinacyjny 94% 96.10 do 96.80. Bukow. fundusz propinacyjny 5% 102.— do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100.80 do 101.50. Pożyczka krajowa 8% w. a. 102.— do 103.—. 4 1/2% 100.— do 100.70. 4% obligacye kolejowej Banku krajowego 94.— do 94.70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 68.— do 68.—. Losy miasta Stanisławowa 127.— do —.

Monety: Dukaty cesarskie 11.34 do 11.48. Napoleony r. 19-1840 19.35. Półimperyał — do —. Rubel rosyjski srebrny 2.66.50 do 2.67.50. Rubel rosyjski papierowy 2.64.3 do 2.65.4. 100 marek niemieckich 118.10 do 118.80.

Wiedeń dnia 24 kwietnia. (Telegram „Gaz. Nar.”) Zamknięcie giełdy o godzinie 3 minut 30 po południu. Akcyje anstr. zakładu kredyt. 229.90, wag. zakładu kredyt. 184.—, Anglobanku 121.—, Unionbanku 146.50, Banku dla krajów koronnych 113.85, Bankvereinu 181.50, Bodencreditu 268.—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 133.50, kolei południowej 24.—, tramwaju A. 131.50 B. 126.—, kolei Elbethal 121.50, kolei północnej —, kolei oesernowieckiej —, alpiny 269.80, Rima Muranya 310.—, praskiego towara. 361.563.—, fabryki broni 178.—, tureckie tytoniowe 154.60, oblig. węg. indemniz. 92.70, renta majowa 98.90, anstr. renta koronowa 98.60, węg. renta koronowa 98.95, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 94.90, 4-procent. listy banku krajow. 94.50, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99.90, 4-procent. listy banku hipotecznego 92.75, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98.50, 6-procent. listy banku hipot. 109.—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 96.40, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1898 r. 98.30,

4-procent. pożyczka m. Lwowa 91.50, losy tureckie 118.—, marki 118.40, ruble 255.—.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

— Frankfurt dnia 24 kwietnia. Giełda wiedeńska: Austriackie kredyty 229.25. Kolej państwowa 136.25, Alpiny —, Disconto —, Laura 274.50.

— Paryż dnia 24 kwietnia. Giełda wiedeńska: Trzyprocentowa renta 101.02. Marka 26.75.

— Berlin dnia 24 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 84.40 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49.60. Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

**Z rynków towarowych.**

Lwów dnia 24 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Pasenka gotowa 14.80 do 15.20, pasenka gotowa nowa — do —, tyto gotowe 11.20 do 11.60, tyto gotowe na terminy — do —, owies obroczony gotowy 10.40 do 11.—, owies na terminy — do —, jęczmień pastewny 11.— do 13.—, jęczmień brow. — do —, groch do gotowania 18.— do 15.—, wy. c. 18.—, do 15.—, nasienie lniane — do —, bobik 10.25 do 11.50, hreczka 15.50 do 16.—, koniczyzna czerwona galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, swędzka — do —, kukurudza stara 12.— do 13.—, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rżepak 22.— do 22.60, groch pastewny 11.50 do 12.—, do gotowania — do —.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 35.50 do 36.— na terminy 30.50 do 31.50, warranty — do —.

Wiedeń dnia 24 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pensję na wiosnę 8.20 do 8.25, na maj-czerwiec 8.10 do 8.12, na jesień 8.24 do 8.25, tyto na wiosnę 7.17 do 7.20, na maj-czerw. 7.15 do 7.17, na jesień 7.29 do 7.30, kukurudza na maj-czerwiec 5.76 do 5.77, na czerwiec-lipiec — do —, na lipiec-sierpień 5.86 do 5.88, owies na wiosnę 5.42 do 5.45, na maj-czerwiec 5.40 do 5.42, na jesień 5.70 do 5.73, rżepak na styczeń-luty — do —, na sierpień-wrzesień 18.10 do 18.20, olej rżepakowy na kwiecień-maj 34.50 do 35.50.

Tendencja: spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt d. 24 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pensję na kwiecień 7.36 do 7.37, maj 7.88 do 7.89, na październik 8.05 do 8.06, tyto na kwiecień 6.90 do 6.93, na październik 6.97 do 6.98, owies na kwiecień 5.06 do 5.07, na październik 5.87 do 5.88, kukurudza na maj 5.50 do 5.51, na lipiec 5.60 do 5.61, rżepak na sierpień 12.80 do 12.90.

Oferty na pensję: mierzna. Chęć kupna: dobra. Tendencja: silna. Pogoda: piękna i ciepła.

— Wiedeń dnia 24 kwietnia. Cukier surowy 27.20 do —. Nafta galicyjska 84.75 do —, Spirytus 41.60 do 41.60.

— Wiedeń d. 24 kwietnia. (Tel. „Gaz. Nar.”) Na onegdajszym targu spędzono bydła rogatego, przeznaczanego na rzeź ogółem 5249 sztuk.

W tem było z Galicyi 985 sztuk, z Bukowiny zaś 71 sztuk. Przebieg targu oicękały. Ceny spadły o 0.50 korony. Niesprzedanych pozostało 87 sztuk.

Wół z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 254 po 50 do 60 k. — 367 po 61 do 65 k. — 292 sztuk po 66 do 70 k. — 41 sztuk po 71 do 73 koron.

Buhaje podcięzone bez różnicy pochożenia kupowano po 48 do 66 k. Krowy podcięzone po 48 do 60 k. Bydło chude dla masarni po 84 do 50 k. wszystko licząc za cetera metryczny żywej wagi.

**Nadesłano.**

Ze tej rubryki redakcyja nie odpowiada).

60.000 koron, 15.000 koron i 12.000 koron są główne wygrane na loteryi na korzyść inwalidów, które będą wypłacone gotówką z odroczeniem 20%. Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na to, że osiągnięcie nieodwołalnie 19 maja 1900 nastąpi.

**Ozy potrzeba zwracać uwagę na reklamę?**

Praktyczna gospodyni, która zawsze się stara najlepsze potrawy przyrządzać a przeciwko niej nie ma niczego, nie ma zmartnować, stawia sobie często powyższe pytanie, na które



# Prawo starszeństwa.

POWIEŚĆ  
Champola.

(Ciąg dalszy.)

— Proszam go, ażeby nie przyjeżdżał na nasze spotkanie — rzekła. — Wieczorne powietrze mogłoby mu zaszkodzić.

Niemniej jednak przykro jej było, że usłuchał i rozpoznał go dopiero przy wsiadaniu do powozu, gdy lokaj oświadczył — Pan Franciszek przyjechał dziś po cięgiem o szóstej.

— To on zatrzymał Waltera — rzekła do siedzącej obok siebie siostry. — Przekonał się, że Walter na przyjęcie nas pozostawił wielkie przygotowania. Ma gust jak prawdziwy artysta. W przeciągu tygodnia zmienił dom nie do poznania. Zobacysz, co Franciszek będzie dokazywał!

Queenie śmiała się naprzód. Franciszek był jakby stworzony na towarzysza dla niej, od czasu też ostatniego widzenia się często myślała o nim, zafascynowana samotnie sam na sam przebywanie z panią Brent dokuczyło jej nieco.

Przebyły bramę oświetloną i zatrzymały

się przed werandą, przyozdobioną kwiatami krzewami.

— Już jedna niespodzianka, przygotowana przez Waltera — rzekła Teresa z uśmiechem.

Ale Walter nie widział wywołanego efektu.

Prawdopodobnie nie wiedział nawet o ich przyjeździe.

Wysiadły z powozu, weszły do przedsiönka, a Waltera nie było.

Teresa otworzyła drzwi salonu i spotkała się z nadbiegającym Franciszkiem.

Odpowiadając na jego serdeczne powitanie, powiedziała wzrokiem po pustym salonie i zapytała:

— Gdzie Walter?

— Jest u siebie. Nie widziałem go jeszcze.

— Więc chory!

Okrzyk Teresy zdradzał niepokój tak nieusprawiedliwiony, że Franciszek uspokajając ją nie mógł powstrzymać się od tonu żartobliwego.

— Zdrow zupełnie, kochana siostrzyczko; gdy chodzi o Waltera wszystko przedstawia ci się w kolorach czarnych, jak gdybyś patrzyła przez okulary pani Brent.

Teresa nie słuchając tych uwag, pobiegła do pokoju Waltera, pozostawiając Queenie z Franciszkiem.

Ci prędko odnowili z sobą znajomość, ale pomimo wesołości Franciszka, Queenie po kilku chwilach stała się rozstręgniutą.

Pora obiadu minęła już dawno, służący poraz drugi zjawił się, by dowiedzieć się

czy państwo nie nadeszli, Queenie niecierpliwie chodząc po salonie.

Co może powstrzymywał Waltera?

Tak kochała tego swego brata, tak wiele liczyła na jego uprzejmość, że to lekceważenie uraziło ją nieco.

Ale i Teresa jest egoistką — myślała — skoro tak długo zatrzymuje go przy sobie.

— Długo jeszcze czekać, oni czekać na siebie? — zapytała Franciszka cierpliwie oczekującego przy kominku.

— Niech pani nie spodziewa się zobaczyć ich dzisiaj.

Na te słowa, wymówione tuż przy niej, Queenie odwróciła się żywo.

Wypowiedział jej Stefan, który po oświeceniu z salonu, na powitanie wygłosił tak przetrzą wiadomość.

— Jaki! — zawołała Queenie, zdumiona tem do tego stopnia, że aż zapomniała o najwykleszych formach towarzyskich.

— Stefan przekomarza się tylko z panią! — rzekł Franciszek tonem dobronudnym. Ale wyraz twarzy Stefana nie wyrażał wcale usposobienia żartobliwego.

Queenie widząc jego ponury wzrok utkwiony we Franciszka, sadziła z obawy.

Zkąd Teresie przyszło do głowy powiedzieć, że dzięki temu już się oświł i jakim sposobem ona tak dalece zapomniała o scenach dawniejszych, że nie przypuszczała z powodu Stefana wielu przykrości podczas pobytu w Chartrach?

Było to pierwsze złamane ogniwo w łańcuchu jej marzeń i pierwsza ta na

potkana przeszkoda wywołała w niej uczucie zimna i rozczarowania.

Wielki salon wydał się jej nagle smutnym i nie ożywiło go nawet przybycie oiotki Kiddy, która weszła jak zwykle, z niedowierzaniem, skradając się jak kot.

Dźwięk dzwonka obiadowego rozległ się znów, Franciszek spojrział na zegarek.

Nareszcie drzwi się otworzyły.

— Przecież, idą na koniec!

Ale była to pokojowa Teresa z powiadomieniem, że „mylord“ nie przyjdzie z powodu lekkiej niedyspozycji, a „mylady“ pozostanie przy nim i że proszą, ażeby goście sami siedli do stołu.

Nigdy jeszcze Queenie nie miała tak smutnego obiadu.

Dostała tem przykrejszego zawodu, iż po wieczorze tym spodziewała się wiele przyjemności.

Dwa nie zajęte miejsca w środku stołu odejmowały jej apetyt, powstrzymywała ją tylko przez wzgląd na obecność Franciszka.

Ten ostatni, kochający brata doznał również przykrego zawodu, lecz nadbrał miną i usiłował rozweselić innych.

Opowiadania jego o różnych wypadkach w pułku, rozprószyły nieco pod koniec obiadu czarne myśli Queenie.

Za to oiotka Kiddy bawiła się dobrze.

Wielokrotnie male jej oczy polyskiwały wesołością i uśmiech pojawiał się na jej ustach.

Jeden tylko Stefan był ciągle pochmurny.

Siedział na miejscu nieruchomy z bole-

snym wzrokiem utkwionym w przestrzeń, jak gdyby dusza jego gdzieś zdale przechodziła męczarnie.

Wreszcie ku wielkiemu zadowoleniu Queenie obiad skończył się i wszyscy powstali do stołu.

— Przyszan się — rzekł Franciszek, podając oiotce ramię — że wolę zwyczaj francuski. U sąsiadów naszych zaraz po ukończeniu obiadu wstają do stołu. I ja lubię zabawić się wesoło, ale uważam, że długie przesiadywanie przy stole nudzi i męczy, a te codzienne libacje tracą barbarzyństwem.

Stefan roześmiał się szyderczo.

— Według ciebie, rodacy nasi w niozem nie mają słusznosci.

Po wejściu do salonu Stefan mówił dalej:

— Zdanie twoje u nas wszystko zasługuje na nagane: ubranie, prawa, zasady. Wię po co tu siedzisz? Dlaczego nosisz unię angielski, skoro w sercu swem nie jesteś Anglikiem?

Niespodziewana ta zaczepka oburzyła młodego oficera.

— Więc ja nie kocham swego kraju? — zawołał.

Gniew jego, zdawało się, sprawiał wielką przyjemność Stefanowi, który stojąc w postawie wyzywającej, śmiało patrzył mu w oczy.

(C. d. n.)

# Quaker Oats

służy do przyrządzenia znakomitych zup, sosów, mącznych potraw, pudlingów etc.

Przez wszystkich lekarzy najgoręcej polecany.

„Quaker Oats“ jest wszędzie do nabycia.

## DRUGIE OGŁOSZENIA

po 1 o. od wyrazu.

**WAGI DECYMALNE** o sile 100 do 1000 kilo. Wagi do ważenia bytła, sily 1000 do 2000 kilo. Wagi balansowe o sile 2 do 20 kilo. Wagi kuchenne, zegarowe i szalkowe poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny i (naprzeciw katedry). Filia Toruński plac Sobieskiego.

**POKOJ FRONTOWY** z salom utrzymania jest do wynajęcia ul. Zimor wiośna 2, parter.

**OSOBA** lat 30 mejsza, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie wiejskim, poszukuje posady do kiedza na prowincyi, od 1 lub 15 maja. A. Z. poste restante Lwów.

**OSOBA** z dobrze domu, w wieku średnim, uzdolniona w gospodarstwie, znająca kiedzi i krawiectwo, poszukuje umieszczenia do zarządu domem. Adres: P. H. N. poste restante Stanisławów.

**DIBRO KOZŁOWSKIEJ** ulica Skarbowa 3, b. do polecenia ekonomów i innych oficyalistów, oraz znana służbę wszelkiego rodzaju w mieście i na prowincyi 530

## Eulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po użyciu cenach złr. 5.—, 6.—, 7.50; dla obcych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10.—, kilo. — Łapazyn Brzeżany

Wiele się u nas mówi o popieraniu krajowego przemysłu i gospodarstwa w ogóle, a jakie ma jest takie, co ożwem objawiają poparcie. — Oro od siedmiu lat wychodzi we Lwowie „Dziennik“, czasopiśmo ku obronie i rozwojowi naszego przemysłu i handlu, oraz gosodarsztwa wogóle — a tak mało osób stara się zapoznać z tem politycznym i ciekawym piśmem. Nie to nie kosztuje — gdyż redakcyja przysyła każdemu kto tego żąda numer okazowy bezpłatnie. — Wystarczy napisać kartę korespondencyjną pod adresem Redakcyi „Dziennika“ we Lwowie, a otrzyma się okazowy numer bezpłatny odroczną pocztą.

Kto zapamiętuje „Dziennik“ na II-gi kwartał br. za drobna kwotę 50 ct. czyli 1 koronę, ten, jak zapewnia redakcyja, otrzyma numer z I-go kwartału w miarę zapasu bezpłatnie.

„Jeden z gorliwych czytelników.“

## Bluzki damskie

oryginalny krój **GERZONA** (idealna forma), kretonowa, żelazowa, białosrebrna, jłkoma i jedwabne w najmodniejszych kolorach od 3.50 do 16 zł

do bluzek gumowe, jedwabne, skórzane, gurtowe i inne od 65 ct. do 10 zł.

**Paski** paryskie, oryginalny krój MM. Weiss, od 7.50

**G rsety** paryskie, oryginalny krój

**G rski i Szydłowski**

Lwów, plac Maryacki 1. 8

(róg Hetmański).

4446

**ZNANE!**

Nadawczyca silnie i w gustowych kolorach

**Materie bawelniane** z podwójnie kręconej przędzy na ubrania męskie, dziecięce i dla kobiet, tudzież najlepszej jakości **PŁOTNA** czyste, liskane na koszule, przeświadcza bez szwu i t. p., dymy, reszki, chustki do nosa, obrusy i serwetki, drelichy na bazy i tym podobne wyroby po cenach umiarkowanych poleca

**MIECZYSLAW GONET**

w Korczynie p. Korozyna (Galiya).

Proble na żądanie darmo i opłatnie.

**GOŁEBIE**

pawie, listonosze, dominikany, miewki chińskie, od 2 do 5 zł.

za parę sprzeda J. Obmiński, Lyczaków 14, Lwów.

**Ziemiaki**

na nasienie „Anderson“ i „Sine“ loco folwark Dublany koło Lwowa do zbicia po cenie 1 złr. 50 ct. wybierane, a po 1 złr. 40 ct. niewyberane.

**Ekstrakt orzechowy**

do farbowania swych włosów wynalazku

**A. Maczkiego w Wiedniu**

III/3 Erdbergerlande 2.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzechów włoskich, najdelikatniej farbowane można swa włosy na kolory: blond szary, brunatny i czarny, nadając włosom najdalej po 15 min. kolor włosów, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flakon wyciągu orzechowego k. 6 i 3 1 etui z 6 probnymi flaszeczk. k. 7.50

Mleko orzechowe, odmładzające włosy k. 6 i 3

Pomada orzechowa i olejek orzechowy k. 4 i 2

Pasta orzechowa do przyciemnienia brzozy k. 3.—

Orzechowy wyciąg podwójny do farbowania k. 6 i 4

We Lwowie u Zygmunta Ruckera apt. i w składzie materyałów Al. Hübnera

Przy kupnie swaszać uważać aby Ekstrakt orzechowy był wyrobu A. Maczkiego, gdyż znajduje się wiele podobnych podrzbianych preparatów.

454

**Farby olejne**

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, bryczek, ścian, sufitów, wozów, podłóg, tarantasów itp. poleca

**ALOJZY HÜBNER**

Lwów, Rynek 38.

## Ziemiaki

na nasienie „Anderson“ i „Sine“ loco folwark Dublany koło Lwowa do zbicia po cenie 1 złr. 50 ct. wybierane, a po 1 złr. 40 ct. niewyberane.



We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego. W Krakowie u pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

**Przewyborne w smaku i zapachu** przez Suez sprowadzane

**HERBATY CHIŃSKIE**

po złr. 3.—, 2.50, 3.20, 3.80, 4.—, 4.40 i 5 złr. za funt = 500 gramów

**Wystawki herbatiane** po złr. 1.50 i 1.70 za funt = 500 gram z zapłatnie świętego transportu poleca handel

**ST. MARKIEWICZ**

we Lwowie, Rynek 42

**Tapety najnowsze okazy** Sztukaterie sufitowe

Story samoczynne, drelichowe i pacyczkowe

Żaluzje deszczukowe lekkie najlepszej konstrukcyi

Deptaki kokosowe, welniane i dywanowe

Druty do schodów mosiężne i niklowane

Magazyn dekoracyjny **A. KRZYSZTOFOWICZA**

Lwów, plac Hallicki 2.

**Oświetlenie elektryczne**

Przenoszenie siły i kolejki elektryczne urzęda fabryka 4479

„Oesterreichische Schuckert-Werke“ i zawiadania, że oddała swe generalne zastępowstwo firmie:

„PERKUN“ **Fabryka maszyn**

Spółka komand. Fr. Pietzcha we Lwowie.

Biuro techniczne dla zamówień ulica Hetmańska 12, I. p.

**Dr. Brehmer'a** światowo sławne

**Sanatorium dla chorych na płuca** w Görbersdorfie na Szląsku

rozsyła prospekty gratis Zarząd.

**W. Primus i S. Iglicki**

Lwów, ulica Jagiellońska 12.

Własna pracownia tapicerska

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa wchodzące.

Meble stylowe.

Maty i saliki do kober.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.

Podłogi i koberki.

Stary i nowy kober.

Maty na meble.